Nr. 231 Czwartek 10 października 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

WYPOWIEDZENIE WOJNY.

A więc wojna!

Czarnogóra — najmniejsza z państewek bałkańskich — wyruszyła pierwsza. „Król“ Mikołaj, nie czekając, aż do niego przyjdą przedstawiciele Austryi i Rosyi z oświadczeniem mocarstw europejskich, postarał się tę opóźnioną interwencyę uprzedzić o jeden dzień i wypowiedział wojnę Turcyi.

Z pewnością nie uczynił tego na własną rękę, lecz w porozumieniu z Bułgaryą, Serbią i Grecyą, które, zdaje się, wysunęły Czarnogórę naprzód, prawdopodobnie z tego względu, że w tym małym kraiku „mobilizacya“ dała się najprędzej uskutecznić.

Interwencya mocarstw była istotnie spóźniona. Szowinizm w państewkach bałkańskich został przez ich władców tak podbechtany, że przeszedł w istny szał wojenny; teraz więc ci bałkańscy królowie nie mogą się już cofnąć bez narażenia swojej własnej egzystencyi.

Rozpoczynają więc wojnę — wojnę z góry beznadziejną, bo Turcya ma wobec nich ogromną przewagę militarną, a Rosya, która te państewka do wojny podszczuła, już się cofa i żadnej im pomocy nie da, państwa zaś europejskie z góry oświadczają, że im na żadne zdobycze terytoryalne nie pozwolą.

Państewka te liczą jednak na to, że pożar wszczęty na Bałkanie ogarnie i Europę i że przecie coś zarobią na rywalizacyi mocarstw europejskich. Na razie zapominają o tem, że i między niemi samemi jest rywalizacya i sprzeczność interesów, z której znowu skorzystają mocarstwa.

W każdym razie przelew krwi, który się rozpoczyna na Bałkanie, wieści i Europie czasy burz i wstrząśnień.

TELEGRAMY

z dnia 9 października.

Wypowiedzenie wojny przez Czarnogórę.

Wiedeń. Król Mikołaj czarnogórski formalnie wypowiedział Turcyi wojnę, przez co sytuacya nagle stała się prawie **beznadziejną.**

Przypuszczać prawie nie można, żeby król Mikołaj czarnogórski odważył się na wypowiedzenie wojny sam jeden, bez porozumienia ze swoimi związkowymi monarchami. Dziwnie uderza to, że pierwszy z wypowiedzeniem wojny wyruszył król, który politycznie i finansowo najzupełniej zależny jest od Rosyi. Nie mógł król odważyć się na taki krok bez upoważnienia, nie mógł w ten sposób wystąpić przeciw oficyalnej polityce Sazonowa.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Konstantynopol. Zastępca Czarnogóry z polecenia swego rządu zerwał stosunki z Portą i okrętem wyjeżdża do Konstancy. Z gmachu poselstwa zdjęto szyld.

Cetynia. Poseł otomański opuścił Cetynię wraz z członkami poselstwa i otrzymał aż do granicy austryackiej zwykłą eskortę.

Nota Czarnogóry.

Konstantynopol. Wczoraj w południe poseł czarnogórski Plamenac wręczył Porcie następującą notę:

„Ponieważ Turcya nie chciała spełnić życzenia Czarnogóry i nie uporządkowała spornych kwestyj, **Czarnogóra widzi się zmuszoną szukać sprawiedliwości z bronią w ręku“.**

Posłowi tureckiemu w Cetynii wczoraj odesłano jego paszporty. Plamenac już wyjechał. Ochronę poddanych czarnogórskich w Turcyi objęła Rosya.

Konstantynopol. Nota czarnogórska, wręczona przez Plamenaca, wskazuje w szczególności na to, że Porta nie chciała uregulować kwestyj granicznych.

Walka wojsk tureckich z bułgarskiemi?

Londyn. „Daily Chronicle“ dostaje od specyalnego korespondenta telegram, jakoby na turecko-bułgarskiej granicy przyszło do walki między wojskami tureckiemi a bułgarskiemi.

Stan oblężenia i dyktatura.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Konstantynopola, że w Macedonii ogłoszono stan oblężenia.

Saloniki. Turcya zmobilizowała dalszych pięć klas redyfów. Koleje otrzymały rozkaz wstrzymania ruchu do Bułgaryi.

Saloniki. Liga wojskowa odbyła tajne zebranie, na którem uchwaliła dążyć do obalenia gabibetu i ogłoszenia dyktatury wojskowej.

W Czarnogórze.

Cetynia. Onegdaj wieczór odbyły się przed pałacem króla i następcy tronu demonstracye za wojną. Po owacyach dla króla i królewicza, demonstranci urządzili owacyę przed posełstwami serbskiem, bułgarskiem, greckiem i rosyjskiem.

Z zagranicy zgłasza się wielu ochotników. Utworzono korpus ochotniczy. Wczoraj defilowali przed królem powołani rezerwiści.

Następca tronu Daniło i Piotr wyjechali wczoraj do Podgoricy. Czynią się przygotowania do wyjazdu króla. Minister wojny generał Martinović wyjechał do Antivari.

Król z ks. Mirką wyjechali do Podgoricy do głównej kwatery.

W Bułgaryi.

Paryż. „Matin“ donosi z Sofii, że onegdaj rząd nie miał jeszcze urzędowej wiadomości o austro-rosyjskiej nocie, ale zna już jej treść i przygotowuje odpowiedź. Bułgarya propozycyę odrzuci i obstawać będzie przy autonomii Macedonii z chrześcijańskim gubernatorem pod kontrolą mocarstw.

Paryż. Dzienniki stwierdzają, że Bułgarya ma już notę odmowną przygotowaną, chyba, żeby Turcya poddała się na całej linii i wyszła poza to, co mocarstwa proponują.

W Turcyi.

Konstantynopol. Wczoraj po południu odbyli studenci burzliwy wiec urządzony podobno przez komitet młodoturecki dla przysporzenia kłopotów rządowi. Studenci domagali się wojny, wyrzucenia Greków i Bułgarów i wołali: Precz z art. 23! O godz. 2½ wyruszyło 200 studentów przed Portę. Przyłączyło się do nich około 1000 osób. Studenci obsadzili bramę i podwórze i urządzili hałaśliwą demonstracyę. Bramę zamknięto. Ministerstwo wojny wysłało oddział żołnierzy, który naprożno starał się wejść do Porty. Studenci powitali wojsko zrazu okrzykami na cześć armii, potem zatrzymali konie i oficerów i grozili wojsku na wypadek, gdyby ich rozpędzało. Dopiero gdy się pojawił drugi oddział żołnierzy, demonstranci się rozeszli. Wpierw jednak pojawili się wśród nich wielki wezyr i minister marynarki i wygłosili mowy zapewniające, że rząd spełni swój obowiązek. Na dziś zapowiedziane są dalsze tego rodzaju wiece.

W Serbii.

Belgrad. Skupsztyna uchwaliła nadzwyczajne kredyty dodatkowe w wysokości 44,800.000 dinarów.

Koła patryotyczne domagają się, aby wobec zapowiedzianej akcyi mocarstw przyspieszyć akcyę wojskową państw bałkańskich.

Belgrad. „Dziennik urzędowy“ ogłasza ukaz królewski, przyznający ogólną amnestyę dezerterom. Ks. Paweł wrócił tutaj.

Między skupsztyną a sobraniem odbyła się wymiana depesz, w których wyrażono nadzieję pomyślnego wyniku akcyi ludów bałkańskich na korzyść braci w Turcyi.

Belgrad. Moratoryum, uchwalone przez skupsztynę, dotyczy tylko osób prywatnych; państwo, mimo nadzwyczajnych stosunków, wypełniać będzie nadal swe zobowiązania finansowe.

Wojna albo rewolucya.

Berlin. „Local-Anzeiger“ donosi z Sofii, że zarówno w Serbii, jak w Bułgaryi rządy mają tylko do wyboru wojnę lub rewolucyę.

Dalej donosi „Local Anzeiger“, że propozycye mocarstw nie zmienią już sytuacyi, **Bułgarya ciągle swoje żądania jeszcze zaostrza.**

Belgrad. W kołach rządowych uważają wszystkie dalsze kroki pokojowe za zbyteczne. Państwa bałkańskie są zgodne i **już się od akcyi nie cofną.**

Spóźniona interwencya mocarstw.

Sofia. Zastępcy Austro-Węgier i Rosyi przedsięwzięli wczoraj w południe w imieniu mocarstw umówiony wspólny krok.

Belgrad. Wczoraj o godz. 4 po południu poseł austryacki Ugron i rosyjski Hartwig zjawili się jako mandataryusze mocarstw u Pasicza i przedsięwzięli „demarche“ w duchu umowy zawartych między Poincarém a Sazonowem.

Paryż. Na wczorajszem przyjęciu posła greckiego i bułgarskiego Poincaré ponowił rady w kierunku

polityki umiarkowanej i uspokajającej.

Paryż. Agencya Havasa ogłasza notę: Rząd angielski zawiadomił Poincarégo, że zgadza się, aby krok u Porty przedsięwzięty został przez ambasadorów pięciu mocarstw kolektywnie.

Anglia wysyła okręty.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Gibraltaru: Cztery krążowniki angielskie wyjechały do Malty.

* * *

Co na to Austrya?

Paryż. Dzienniki stwierdzają, że Austrya, przystępując do konferencyi z Poincarém, jak najwyraźniej na wypadek niepowodzenia akcyi zastrzegła sobie zupełnie wolną rękę.

Wiedeń. „Zeit" donosi, jakoby przyszła sesya delegacyjna w Budapeszcie była zakwestyonowana. Kredyty przedłożone będą w tej sesyi, a jeżeli zewnętrzne położenie będzie niespokojne, to projektowana na listopad sesya w Budapeszcie wcale się nie odbędzie.

Wiedeń. Wypowiedzenie wojny zrobiło wielkie wrażenie. W kołach delegacyjnych twierdzą, że **teraz już wszystko stracone.**

Żądania wojskowe będą wynosiły **250 do 300 milionów.**

„Zapóźno na reformy".

Konstantynopol. Przedstawiciele państw bałkańskich zachowują się wobec zapowiedzi wykonania ustawy z r. 1880 obojętnie, tłómacząc się brakiem instrukcyi od swoich rządów. Koła bułgarskie nie wydają się niezadowolone, ponieważ ustawa wprowadza daleko idącą decentralizacyę. W kołach greckich natomiast oświadczają, iż ustawa jest niewystarczającą, gdyż od r. 1880 nastąpiły wielkie zmiany i konstytucya daje już większe swobody. W serbskich kołach panuje niezadowolenie. Uważają **wojnę za nieuniknioną** i sądzą, że obietnica Turcyi co do tej ustawy ma na celu tylko rozbicie porozumienia państw bałkańskich przez wywołanie sporów granicznych.

Wojna będzie zlokalizowaną.

Berlin. Rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow przybył tu. Oświadczył on, że wielkie mocarstwa spokojnie przypatrują się rozwojowi spraw, ponieważ **zlokalizowanie wojny jest już postanowione.** Ostateczna likwidacya nie może nastąpić bez wiedzy i współdziałania mocarstw.

Między Petersburgiem a Wiedniem panuje zupełna zgoda co do obecnej „demarche" i przyszłych kroków. Wprawdzie w prasie wiedeńskiej wyrażono się, że z tamtej strony granicy mogłyby paść strzały, ale można długo czekać, nim to nastąpi. Rosya nie daje żadnego powodu do powątpiewania o jej miłości pokoju. Dlatego zbyteczne jest odpierać zarzuty, jakoby zastępcy Rosyi u państw bałkańskich wpływali na nie w duchu wojennym.

Turcya godzi się z Albańczykami.

Wiedeń. „N. fr. Presse" donosi, że rząd austro-węgierski za pośrednictwem ambasadora w Konstantynopolu uzyskał zgodę Turcyi na najważniejsze żądania Malisorów. Mianowicie zgodziła się Turcya, żeby Malisorzy odbywali służbę wojskową tylko w kraju i wolni byli od wszystkich podatków.

Saloniki. Najwybitniejsi przywódcy albańscy Bajram, Zura, Issa, Boletinac i Riza bej oświadczają, że wraz ze wszystkimi Arnautami wezmą udział w obronie ojczyzny po stronie Turcyi.

Odezwa komitetu młodotureckiego.

Saloniki. Główny komitet młodoturecki wydał okólnik do prowincyi, aby teraz usunąć spory na bok i poprzeć rząd.

Zakaz wywozu zboża z Turcyi.

Konstantynopol. Wydano zakaz wywozu zboża z wilajetów europejskich.

* * *

W delegacyi austryackiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi poseł Tusar (separatysta czeski) oświadczył, że głównym powodem, dla którego południowo-słowiańskie narody nie mogły się ekonomicznie i politycznie rozwinąć, jest to, że znaczna część tych narodów żyje pod bezrządem tureckim. Europejska dyplomacya ma smutną zasługę sztucznego utrzymywania Turcyi przy życiu.

Del. Ellenbogen wniósł interpelacyę w sprawie szykanowania robotników austryackich przez rosyjskie władze graniczne w Nowosielicy.

Przygotowania i układy.

Równocześnie z postępującemi przygotowaniami państw bałkańskich do rozpoczęcia wojny toczą się między mocarstwami gorączkowe układy o uniemożliwienie, a przynajmniej o zlokalizowanie wojny. Od ośmiu dni państwa bałkańskie trzymają zapalony lont przy beczce prochu, a europejska straż pożarna obraduje nad wielkimi i małymi programami, nad taką i owaką możliwością. Może być, że inicyatywa Francyi doprowadzi do celu, mianowicie do porozumienia austryacko-rosyjskiego; może być, że Anglia wyjdzie nareszcie ze swej rezerwy i użyje swego obecnie wszechmocnego w Konstantynopolu wpływu w kierunku pokojowym, ale — ogólnie nie spodziewają się z interwencyi Europy pożądanego skutku z tej prostej racyi, że nie wierzą w jednomyślność Europy.

Gdy grozi katastrofa i gdy wskutek tego obawy i nadzieje dochodzą do najwyższego napięcia, wtedy zmieniają się role: wczorajszy nieprzyjaciel przybiera pozę najlepszego przyjaciela i wszyscy, zdaje się, dążą do jednego celu, którym ma być pomyślność ludów. Tak samo stało się w obecnym niebezpieczym czasie, gdyż z tej okazyi dowiedziano się, że stosunki austryacko-rosyjskie, które rzekomo poprawiły się po burzy w r. 1908, są dalej, jak przedtem nieprzyjazne tak dalece, że cały świat uważa za swój obowiązek przyłożyć rękę do osiągnięcia na tym punkcie poprawy. Dyplomacya europejska była przekonaną, że z usunięciem się dwóch głównych przeciwników Izwolskiego do Paryża, a Aehrenthala do grobu, nastąpiła zmiana w stosunkach i wierzyła, że zgoda tych dwóch mocarstw uniemożliwia wszelkie wybryki trzecich na terenie ich walki konkurencyjnej. A tymczasem pierwsze wieści alarmujące z Bałkanu rozwiały te złudzenia. Rosya nie żenowała się pod nosem Austryi zarządzić „próbnej" mobilizacyi; nie waha się odwieść Rumunii od sojuszu z Austryą przez mianowanie jej króla feldmarszałkiem; nie zaprzecza, że próba wkroczenia Austryi na Bałkan będzie dla niej powodem do rozpoczęcia wojny.

Z drugiej strony, Austrya nie omieszkała odkryć swych prawdziwych zamiarów. Nie trzeba chyba osobno zaznaczać, że głosy prasy wiedeńskiej o „historycznej misyi" Austryi na Bałkanie i o nienaruszalności sandżaku były inspirowane, były wyrazem prawdziwych pragnień i dążeń dyplomacyi austryackiej. A zjawisko to, mimo usiłowań dyplomacyi ku upiększeniu sytuacyi, jest całkiem naturalne, gdyż cała polityka europejska obraca się głównie i zasadniczo około dwóch problemów, którymi są: przeciwieństwo angielsko-niemieckie i przeciwieństwo rosyjsko-austryackie, a około tych problemów grupuje się cała plejada drugorzędnych interesów, sporów, sojuszów i kontrsojuszów.

Z tego stanowiska oceniają też królikowie bałkańscy swój ryzykowny krok i teraz łamią sobie głowy, jak wyjść z sytuacyi, w którą zapędziła ich niewłasna wola. Taki Piotr serbski z pewnością rozmyśla teraz, co będzie po wojnie, czy bez wojny, gdyż wie on, że rozczarowani Serbowie lubią poszukać sobie rewanżu na zawiedzione nadzieje nawet — w konaku królewskim. Taki Jerzy grecki, nie zważa-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

70 (Ciąg dalszy).

Kiedy dr Welshmere na pytające spojrzenie gospodarza skinął potwierdzająco głową, Sheldon polecił Viaburemu przynieść szklanki, whisky i wodę sodową.

— Z tego wszystkiego rozumiem tylko tyle — mówił Sheldon do pokrzepiającego się Olesona — że panna Lackland odpłynęła z pańskim statkiem. Niechże mnie pan jednak objaśni, jak się to stało?

— Właśnie zaczynam. Dopływałem ze statkiem do Guwutu; nim zdążyłem zarzucić kotwicę, zjawiła się tuż koło statku panna Lackland w swojej łodzi, z swoją garstką tych przeklętych Tahijczyków. „Nie zarzucaj pan kotwicy, kapitanie Oleson. Musi się pan udać ze mną do Poonga-Poonga". Popatrzyłem na nią, myśląc, że się upiła. Cóż bowiem miałem myśleć? Nie odpowiadając nic, posunąłem się ze statkiem, szukając twardszego gruntu; główny żagiel był już zwinięty. Wreszcie zawołałem: „Daruj mi panno Lackland i śpiewaj sobie dalej!" „Radzę panu być posłusznym, inaczej nabawi się pan kłopotu", odparła dziewczyna. Łódź zbliżyła się do statku i panna Lackland poczęła się wspinać na pokład. Stanąwszy na pierwszem wiązaniu, zawołała: „Tu jest piętnaście sążni w górę, niech pan każe swym ludziom mnie wciągnąć". Po chwili była już na pokładzie. Oznajmiła mi, że jest współwłaścicielką Berandy. Nie chciałem wierzyć, nie mogło mi się pomieścić w głowie, żeby pan zrobił coś podobnego. Zażądałem dowodów, twierdząc, że jestem za stary, bym na słowo wierzył takiemu dzieciuchowi. Wreszcie poprosiłem stanowczo, by opuściła pokład statku. „Kapitanie", rzekła mi wtedy z wdzięcznym uśmiechem, „niech mi pan poświęci kilka chwil. Mam trochę dobrej whisky na pokładzie „Emila". Niech pan pozwoli ze mną; chciałabym się pana poradzić, jak postąpić w sprawie statku „Martha". Wszyscy mówią, że pan jest tu najdoświadczeńszym żeglarzem". Cóż miałem robić? Nie jestem znowu takim gburem. Wsiadłem z nią do łodzi i popłynęliśmy w kierunku, gdzie stał „Emil". W drodze opowiedziała mi o sposobie, w jaki nabyła „Marthę" i oświadczyła, że zamierza udać się celem zepchnięcia statku na wodę. Mówiła również, że najęła statek Munstera i powtórzyła życzenie, bym jej towarzyszył w drodze do Poonga-Poonga. Wszystko to sprawiło, że zacząłem się wahać; uderzyła mnie powaga i stanowczość, z jaką się wyrażała o tych wszystkich sprawach. Oświadczyłem wreszcie, że udam się tu do Berandy po rozkazy. Na to odparła, że rzecz wymaga pośpiechu, że nie ma ani chwili do stracenia, gdyż „Martha" może uledz zniszczeniu. Dodała wreszcie, że jeśli nie udam się z nią odrazu do Poonga Poonga, popłynie tam sama na swoim statku. I tu właśnie zaczęła się komedya. Na pokładzie „Emila" zastałem trzech pijaków, Fowlera, Curtisa i Brahmsa. Zna ich pan dobrze. Siedzieli, racząc się whisky. Joanna kazała przynieść nowy zapas i szklanki. Na dany przez nią znak tamci znikli. „Przepraszam pana na chwilkę", rzekła, gdyśmy zostali sami. „Muszę na moment wyjść, zaraz wrócę". To „zaraz" trwało pół godziny. Ja nie piłem nic już dziesięć dni; jestem stary człowiek, zniszczony i wycieńczony febrą. Przytem byłem na czczo od rana. Po wyjściu Joanny wrócili trzej obywatele z Guwutu i przysiadłszy się do mnie, zaczęli przepijać gęsto. Poszedłem w ich ślady; w ciągu rozmowy usiłowali mnie nakłonić, bym uczynił zadość życzeniu panny Lackland. Zasłaniałem się kończnością wypełnienia raz otrzymanych rozkazów. Potem uczułem zawrót głowy; nic dziwnego, nigdy nie piję dużo, a przytem byłem osłabiony niedawnym atakiem febry...

(Ciąg dalszy nastąpi).

jąc na mobilizacyę w swym kraju, cały tydzień przesiedział w Wiedniu, chodząc z kinematografu do kinematografu, a rozmyślając, jak wywinąć się z całością korony z sytuacyi, w jaką za podszeptem krewniaczki w Petersburgu wdepnął. Taki Ferdynand bułgarski, najtęższa głowa pośród ukoronowanych sojuszników, mimo głoszonej dzielności swej armii z niepokojem spogląda w przyszłość, rozpatrując los swego przewodnika Battenberga, który po zwycięskiej wojnie stracił tron.

Wszyscy oni w godzinie słabości dali się namówić do nierozważnego kroku; jeden po drugim dał się uwieść obrazem sojuszu chrześcijańskiego przeciw niewiernym, a teraz grozi im większe niebezpieczeństwo, aniżeli osaczonej ze wszystkich stron Turcyi. Wszyscy oni myśleli, że wyciągną jakąś korzyść z osłabionej Turcyi, a teraz muszą wyciągnąć konsekwencye z gry, której zysk — innym przypadnie w udziale.

Socyalna demokracya przeciw wojnie.

Z mowy tow. posła dra Ellenbogena.

Na poniedziałkowem posiedzeniu delegacyi austryackiej w dyskusyi nad polityką zagraniczną Austro-Węgier wygłosił obszerną mowę socyalistyczny poseł tow. dr Ellenbogen, który dobitnie przedstawił przyczyny kryzysu bałkańskiego, odpowiedzialność interesowanych państw, obrzydliwą rywalizacyę mocarstw i ich bezsilność wobec problemu bałkańskiego. Egoistycznej polityce mocarstw mowca przeciwstawił pokojową i kulturalną politykę socyalnej demokracyi; prowadząc tę politykę socyalna demokracya wszędzie czuje się solidarną z socyalną demokracyą krajów bałkańskich.

Między innemi mowca scharakteryzował

rolę Rosyi.

Ciężką winę w kryzysie bałkańskim ponosi Rosya. Rosya już przed wielu laty wzięła na siebie rolę oswobodzicielki ludów. Oczywiście jest to maska, z której można tylko drwić. Rosya powinna przedewszystkiem we własnym kraju bardziej po ludzku obchodzić się z bojownikami o wolność, powinna bardziej ludzkie porządki zaprowadzić w Syberyi. W tej samej Rosyi, która zdławiła życie narodowe

w Polsce,

która zagrabiła prawa ludności w Finlandyi, która Persyę zdruzgotała — w tej samej Rosyi widzieć oswobodzicielkę niepodobna.

Wiemy dobrze, że Rosya idei panslawistycznej używa po to, by przykryć swe żądze zaborcze nie milknące nigdy — od czasów Piotra Wielkiego. Wiemy dobrze, że Rosya grała swą rolę oswobodzicielki przy pomocy zbrodniczych środków, nietylko groźbą i podkupem — wystarczy przypomnieć zamordowanie Stambułowa; nie są to bynajmniej środki cywilizacyi europejskiej. Wiemy dobrze, że Rosya przeszkadzała pokojowemu porozumieniu pomiędzy Turcyą a Serbią kilkakrotnie. I jeśli dr Kramarz, który w austryackim parlamencie wciąż gra rolę tłómacza zamiarów rosyjskich, mówił

o podziale Turcyi,

to wybrał on bardzo nieszczęśliwą chwilę, by zdradzić ostatnie tajne zamiary Rosyi. Jeśli Rosya jest dziś za pokojem, to socyalni demokraci wiedzą przynajmniej dokładnie dlaczego: dlatego, że jeszcze nie uporządkowała swej armii, rozbitej na polach Mandżuryi; dlatego, że czuje się zbyt słabą, by mogła prowadzić wojnę z wielkiemi mocarstwami, abstrahując już od wybuchów rewolucyjnych, które następują w Rosyi po każdej wyprawie wojennej.

Charakteryzując dążenia mocarstw europejskich do utrzymania pokoju, mowca socyalistyczny wykazał, że tę politykę spowodowały nie żadne bynajmniej pobudki natury idealnej, lecz szereg bardzo realistycznych rozważań, między innemi strach przed

widmem rewolucyi socyalnej,

które niezawodnie ukazałoby się na ruinach po olbrzymiej wojnie europejskiej. Między innemi taż sama bojaźń rewolucyi socyalnej niezawodnie także była powodem — być może nieświadomym tego entuzyastycznego uchwalenia w Austryi

reformy wojskowej,

gdyż w ten sposób otrzymano do rąk środek przeciw tak zwanemu wrogowi wewnętrznemu.

Tow. dr Ellenbogen energicznie wystąpił przeciwko, jak się wyraził, „tej grupie ludzi u nas w Austryi, która posiada więcej przodków, niż uczucia odpowiedzialności, która wciąż chce zaplątać Austryę w jakieś awantury wojenne; przeciwko tej

militarno-klerykalnej klice,

która, zobaczywszy jakikolwiek obłoczek na horyzoncie, zaraz chciałaby zwabić ludzi do awantury. Na szczęście ta grupa jest w mniejszości i zapewne niesłusznie powołuje się ona na następcę tronu, jako swego protektora. Lecz ona istnieje i niestety partya chrześcijańsko-socyalna daje się używać jako narzędzie tej kliki".

Tow. Ellenbogen zakończył swą mowę energicznym protestem przeciwko wszelkim zamiarom antypokojowym i zapowiada ze strony socyalnej demokracyi nieubłaganą walkę, jeśli rząd austryacki odważy się prowadzić politykę rabunku ziemi. (Oklaski).

Napad na bułgarskiego posła socyalistycznego.

Jak wiadomo naszym czytelnikom, socyalistyczny poseł bułgarski tow. Zakazow wygłosił w sobraniu (parlamencie) mowę, protestującą przeciw grożącej wojnie. Został zato wywleczony ze sali i obity.

Otóż wielka grupa akademików napadła po południu na ulicy na wracającego do domu tow. Zakazowa i czynnie go znieważyła.

Dwaj akademicy **strzelali** nawet z rewolwerów, lecz nie trafili.

Tow. Zakazow ukrył się w pobliskiej bramie i w ten sposób uniknął pewnego zlinczowania, którego akademicy chcieli dokonać.

Frontowe okna tego domu, gdzie się ukrył poseł socyalistyczny (dom ten należy do profesora gimnazyalnego Kalowa) zostały zbombardowane kamieniami i kompletnie zdemolowane.

Policya wraz z żandarmeryą rozprószyła akademików i odprowadziła Zakazowa do domu.

Nowy koziołek p. Dmowskiego.

Wódz rozbitków endeckich — p. Dmowski, czując, iż nie ma szans najmniejszych dostania się do Dumy wobec skwalifikowanej przeciwko niemu opinii wszystkich innych stronnictw — postanowił jeszcze próbować urwać przeciwnikowi nieco głosów za pomocą uprawiania demagogicznej wrzawy antysemickiej... A może swój niechybny upadek chce zgóry przedstawić, jako li tylko zwycięstwo żydowstwa nad nim, jedynym „prawdziwym Polakiem"... Legnie, lecz jako ofiara jakiegoś rzekomego, politycznego „mordu rytualnego", a dalszą wrzawą zasłoni się fakt, że dziś nawet jego najbliżsi druhowie-ugodowcy uprzykrzyli sobie jego liche kabotyństwo.

Uwagi powyższe nastręcza nam mowa kandydacka Dmowskiego, której ton antysemicki był tego rodzaju, że wprawił w zachwyt... redakcyę „Głosu Narodu"!

Charakterystyczną jest rzeczą, że p. Dmowski dziś publicznie się przechwala tem, że z całą energią występował (podczas obrad III Dumy) przeciwko równouprawnieniu żydów w tym samorządzie miejskim dla Królestwa, który „bracia słowianie" preparują i przykrawają bez końca...

Otóż prasa warszawska przypomina, jak to w r. 1907, również podczas kampanii wyborczej, p. Dmowski, jako kandydat do II Dumy mówił, że walka z żydami nie może uprawniać do żądania jakichś praw wyjątkowych. Polacy — oświadczył kandydat — sami są ofiarą praw i

W. DOROSZEWICZ.

DEKADENT.

3

(Ciąg dalszy).

— Ach, nadzwyczajne! Jak w romansie! Poezya!

— A jakże! A on jeszcze okoniem staje. Do cerkwi na ślub ani rusz jechać nie chce. „Ja chcę brać ślub w obliczu szatana! Żeby się piekło radowało. A ślub mi da — powiada — rozpustnik i ojcobójca!" Takie okropności wygadywał. „Ojcobójca i rozpustnik zwiąże nam ręce, a pieśń weselną zaśpiewają Kainy, święci bratobójcy i Judasz sprzedawczyk". A ja rosnę z radości! Pomyśl pani: za Belzebuba wyjść, Belzebuba mieć za męża! Jakież to piękne i czarujące, myślałam sobie. Zaczęto go przekonywać: „Co to panu szkodzi, panie Oskarze Wilde, przecież pan jesteś wyższy nad te szopki! Niech pan to zrobi dla świętego spokoju, panie Oskarze Wilde!" Właściwie nazywa się on Piotr Siemionowicz i w paszporcie napisane: Piotr Siemionowicz, ale kazał się nazywać: Oskar Wilde, jak ten angielski bezbożnik i rozpustnik. Może pani słyszała o nim?

Brunetka potakująco kiwnęła głową.

— Któż nie zna Oskara Wilde! Nieboszczyk, a był wielkim człowiekiem.

— Dobrze się to pani mówi!... Co trudu kosztowało przełamać jego upór! Powiada, że nie wierzy, więc do cerkwi na ślub nie pójdzie. Ledwo, ledwo namówili go krewni moi. I to namowy nicby nie pomogły, gdyby nie stałość mamy, która oświadczyła stanowczo, że bez ślubu i błogosławieństwa bożego nie da ani córki, ani posagu. Widzi więc Wywiertow, że uporem nic nie wskóra — przystaje wreszcie. "Dobrze — powiada — pójdę do waszej cerkwi! O, wy robactwo tchórzliwe! Będziecie świadkami, jak straszliwie będę bluźnił. Wiedzcie, iż w nic nie wierzę i ze wszystkiego kpię!" Boże, czego tam nie było! Wreszcie w cerkwi wszystko odbyło się bez wypadku; wróciliśmy do domu. Mama, wedle starego zwyczaju, urządziła bal i kolacyę. Wywiertow kazał muzykantom grać „danse macabre", taki taniec nieboszczyków, a sam owinął się w prześcieradło, niby w całun, i tańczył. Palcami strzelał, aż krew mroziło. Przy kolacyi wzniósł toast za Belzebuba, a mnie, mamie i wszystkim krewnym śpiewał „Wieczne odpoczywanie". Naperfumowałam się prawdziwemi perfumami francuskiemi; gdy je poczuł, skrzywił się straszliwie i począł wołać: „Nie znoszę tych delikatnych zapachów! To takie nikłe, takie marne i poziome! Filisterski to zapach. Dajcie mi smrodów piekielnych!" Skądże mu tych smrodów piekielnych wezmę? W sypialni nowożeńców (mama przygotowała wspaniałą sypialnię) kazał siarką nakadzić. W nocy służba biegała do apteki, budziła aptekarza i wreszcie przyniosła siarki sproszkowanej. „Kadźcie siarką — powiada — to mi przypomina ojczyznę moją — piekło!" O mało się nie zadusiłam...

— No i co? I co?

Brunetka była cała rozogniona.

— I nic. Zrana wstał, wypił pełny syfon wody sodowej i powiada mi: „Przynieś swe papiery wartościowe!" Przynoszę cały mój posag, on się tylko skrzywił i burknął: „Et, Aksinjo, w złych papierach twój posag!" — „W charkowskich — powiadam — ziemskich". „Otóż to! Charkowski ziemski bank — do niczego: zastawione są w nim krymskie wille luksusowe, a teraz w Krymie rewolucya — wille płoną jedna za drugą. To nie interes. Lepiej ulokować twój posag w petersburskiem towarzystwie kredytowem — w Petersburgu domów palić nie będą". Gdy mu papiery niosłam, aż drżałam cała. I co z nimi taki dekadent zrobi? Porwie, myślę sobie, albo pogryzie. A on nic — jeszcze rady praktyczne. Aż mi przykro się zrobiło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przepisów wyjątkowych, nie mogą więc domagać się tych środków przeciwko żydom.

Tak mówił p. Dmowski, jako kandydat, gotujący się do zwycięstwa, inaczej mówi, jako kandydat, który wie, że padnie, i chce swój upadek przypisać nie swoim błędom, które stwarzają dokoła niego coraz większą pustkę, lecz chce uchodzić za obalonego przez zemstę żydowską.

Ba, już zgóry nawet grozi żydom, że w razie, gdyby z ich winy skrzywdzonem zostało Koło w Dumie i nie posiadło za wodza — genialnego p. Romana Dmowskiego — to niech wiedzą, że się tak wzdrygnie wtedy dusza polska, iż żydzi odczują to na polu ekonomicznem! Nisko spadł ten p. Roman Dmowski, kiedy do takich „rewolwerowych“ argumentów próbuje się uciekać!

I doczekał się wkońcu takiej reprymendy od niegdyś olśniewanego przezeń „Kur. Warsz.“, że w odpowiedzi na ataki Dmowskiego przeciw całej prasie polskiej (z wyjątkiem, rozumie się, organów własnych) ów „Kuryer“ pisze:

...To ogół prasy peryodycznej, codziennej i niecodziennej, powiada z niepospolitą solidarnością, że p. Dmowski nie posiada żadnych kwalifikacyj politycznych, nie wyraża żadnych potrzeb i interesów narodowych. Pan Dm. nie zwalcza więc kilku organów prasy; on poniewiera najważniejszym dziś i bardzo ważnym zawsze organem myśli publicznej, promotorem czynu społecznego, obrońcą interesów narodowych.

Jest to dalszy ciąg tej roboty anarchicznej, którą p. Dmowski prowadzi od chwili, kiedy przybył na stałe do Warszawy. Jest to dalszy ciąg rozbijania, zamiast organizowania.

Zaiste, barbarzyństwo występuje do walki z cywilizacyą.

A na jego czele staje b. prezes Koła polskiego, człowiek, który wyciągał rękę Rosyanom do zgody, który w Petersburgu zeszedł na linię ugody, a tu, w kraju, dyszy pragnieniem walki, obalania instytucyj szanownych, szkalowania osób, grup i idei, zrywania solidarności narodowej, obałamucania tłumów, jątrzenia, podniecania, a wszystko dla nieszczęsnej, obłąkanej ambicyi „postawienia na swojem“.

Listy warszawskie.

Warszawa, 6 października.

Mobilizacya. — Bojkot wyborów. — Odezwa bojkotowa „Polski“. — Nowy numer „Robotnika“.

Wszystko wskazuje na to, że owa „próbna“ mobilizacya była tylko wybiegiem w celu zamaskowania zupełnie realnych przygotowań wojennych, które z gorączkowym pośpiechem są obecnie czynione przez Rosyę. Nikt tu już nie wątpi, że Rosya na gwałt mobilizuje swe siły wojenne i że te przygotowania są zwrócone przeciwko Austryi. Kordon austryacki jest strzeżony obecnie z nadzwyczajną uwagą, listy z Austryi i do Austryi skrzętnie przeglądane, a poddani austryaccy ulegają jeszcze bardziej niż zwykle wzmocnionemu dozorowi.

Przygotowania wojenne Rosyi jeszcze bardziej usuwają na szary koniec życia publicznego sprawę wyborów. Cała prowincya traktuje je z nadzwyczajną obojętnością i tylko „koncentracya narodowa“, wysuwająca w Warszawie kandydaturę Kucharzewskiego przeciwko Dmowskiemu wywołuje pewne, sztuczne zresztą ożywienie „wyborcze“.

Akcya bojkotowa dała świetne wyniki przy wyborach pełnomocników robotniczych w Częstochowie. Wybory te zbojkotowały wszystkie większe fabryki, jak huta na Rakowie, „Warta“, Motty, Blachownia, Markusfelda, tapeciarnia, cementarnia we Wrzosowej, ceramiczna „Korwinów“ i inne. W Łodzi wybory robotnicze odbyły się dzięki znacznemu udziałowi w nich najciemniejszych żywiołów robotniczych, należących do chrześcijańskiej demokracyi i do „prawowiernej“ N. D. Ale i w Łodzi bojkot zatoczył dość szerokie koło. Większość pełnomocników wybranych — są to jednak „postępowcy bezpartyjni“.

Poza żywiołem robotniczym bojkot został w dość szerokich rozmiarach zastosowany przez chłopów, wśród których dość gęsto krąży odezwa nielegalna, wydana przez „Polskę“ — tajny organ narodowo-rewolucyjny. Odezwa ta, trzymana w tonie bardzo jaskrawym, kończy się ustępem:

„Nie stajemy do tych moskiewskich wyborów. Hańba i przekleństwo temu, kto ośmieli się do moskiewskich wyborów przystąpić! Hańba i przekleństwo temu wyrodkowi, który ośmieli się w imieniu naszego Narodu do Dumy posłować. Tu u siebie na własnym zagonie pracować, walczyć i radzić będziemy o odbudowaniu z gruzów Ojczyzny — tymczasem w podziemiach, a kiedyś, da Bóg, na własnej ziemi w wolnym Sejmie wolnego Ludu Polskiego.

Precz z Dumą moskiewską!

Niech żyje wolny Sejm Polski w Warszawie!“

W znacznym stopniu poświęcony jest bojkotowi wyborów i ostatni (255-ty) numer „Robotnika“, świeżo rozpowszechniony w całym kraju przez organizacyę P. P. S. *Swój.*

KRONIKA.

Środa 9 października.

Nowiny krakowskie.

Pierwszy koncert abonamentowy odbędzie się 23 b. m. i zareprezentuje krakowskiej publiczności rozgłośnego tenora opery lipskiej i teatru w Bayreuth J. Urlusa. Znakomity artysta, który wedle jednogłośnego zdania krytyki zagranicznej jest również na estradzie koncertowej zjawiskiem niecodziennem, pozyskany został na sezon bieżący do Metropolitan-Opera w Nowym Jorku jako następca Slezaka, opuszczającego Amerykę w tym sezonie. Na pierwszy ten koncert abonamentowy rozpocznie się sprzedaż biletów już w dniach najbliższych. Ceny miejsc nie będą podwyższone. — Abonament tegoroczny, jednoczący dziesięć najświetniejszych produkcyj, ma ogromne powodzenie u publiczności; obecnie już liczba abonentów przewyższa zeszłoroczną. Zamówienia przyjmowane będą jeszcze do 18 b. m.

W pałacu Sztuk pięknych na nieustającą wystawę nadesłali nowe dzieła sztuki artyści pp.: Augustynowicz Aleksander, Broszkiewicz Antoni, Fałat Julian, Hofman Vlastimil, Kossak Wojciech, Krasnowolski Józef, Kulczycka Helena.

Zamach samobójczy umysłowo chorej. Wczoraj wieczorem zażyła w zamiarze samobójczym umysłowo chora Joanna Wojciechowska rozpuszczonego w wodzie fosforu. Pogotowie wypompowało jej żołądek i odwiozło do szpitala Łazarza na oddział dla umysłowo chorych.

Pierwszy koncert symfoniczny Towarzystwa muzycznego. Zapowiedziany na piątek 25 października koncert symfoniczny Tow. muzycznego budzi swoim programem niezwykłe zainteresowanie wśród najszerszych kół muzycznych. Nowo pozyskany dla Konserwatoryum krakowskiego prof. H. Czapliński, jeden z najcelniejszych uczniów głośnego pedagoga Sevczika w Wiedniu, wykona oparty na motywach hiszpańskich koncert skrzypcowy (op. 25) kompozytora francuskiego Edwarda Lalo (zm. 1892 r.), utwór, mający poza olśniewającą techniką głęboką wartość artystyczną. Niemniejszą atrakcyę stanowi koncert wiolonczelowy Dworzaka (op. 104), który odegra z orkiestrą prof. K. Skarżyński. Kulminacyjnym punktem programu jest 5 symfonia P. Czajkowskiego (e-moll, op. 64), którą przygotowuje dyr. F. Nowowiejski; utwór ten, jedno z najpotężniejszych dzieł Czajkowskiego, staje godnie obok jego popularnej symfonii „patetycznej“.

W teatrze Apollo wystąpi gościnnie przez ośm wieczorów Bartoni, artysta-malarz bez rąk; poza tem dotychczasowy program familijny.

Konkurs zapaśniczy w teatrze Nowości rozpoczyna się z dniem dzisiejszym. Dziś walczą John Binning przeciw Szwabowi, Derma przeciw Lenze, Solar przeciw Winterowi. W dalszym ciągu zgłosił się do konkursu żydowski szampion Wildman.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Janowi Koźlakowi i Maryi Ożóg z Prokocimia o nałogową kradzież zakończyła się wyrokiem zasądzającym Koźlaka na 5 lat a Ożogowej na 4 lata więzienia.

Rozprawa ta była ostatnią w tej kadencyi; następna rozpocznie się 4 listopada.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Intryga i miłość“ (popularne).
Czwartek: „Trzeba umrzeć, aby żyć“.
Piątek o godz. 6 wieczorem: Wieczór Skargowski.
Sobota: „Peer Gynt“, poemat dramatyczny w 5 aktach H. Ibsena, przekład J. Kasprowicza, muzyka Edwarda Griega.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Peer Gynt“.
Poniedziałek: „Peer Gynt“.

Nowiny lwowskie.

Rozprawa o szpiegostwo przeciw szajce Stecyszyna, który bawi w Rosyi, odbędzie się przed lwowskim sądem dnia 16 b. m. Oskarżeni są: Zofia Kucharzewska z Warszawy, Włodzimierz Łesiuk, koncypista dyrekcyi skarbu, Adam Pakuła, Irena Stecyszyn z Brodów, Zygmunt Drecki, Teodor Sydor, Stefan Kuta, Włodzimierz Wierzbicki i Teodor Charczuk. Oskarżać będzie prokurator Vogel, bronić oskarżonych będą: dr Jonas (Kucharzewską), dr Starosolski (Łesiuka), dr Hlavaty (Pakułę), dr Wyrostek (Stecyszynową i Dreckiego), dr Zarzycki (Sydora), dr Dwernicki (Kutę i Wierzbickiego), dr Pieracki (Charczuka). Rozprawa potrwa kilka dni.

Sprawy miejskie. Prezydyum miasta, udające Radę miejską, na ostatniem swem posiedzeniu powzięło drugie uchwały w sprawie projektu ustawy o podatku miejskim od obrotu nieruchomości i w sprawie projektu ustawy o podatku miejskim od przyrostu wartości nieruchomej; uchwaliło wypłacić dyrekcyi kolei 6000 K jako jednorazową prestacyę za przekształcenie wymijalni na Persenkówce na stacyę ładug towarowych; suma ta będzie wypłaconą w połowie z funduszów elektrowni, a w połowie z kredytu na budowę i konserwacyę dróg; zezwolono Teodorowi i Józefowi Klimowiczowi na otwarcie dwóch nowych ulic, a to jednej bocznej od ul. Piekarskiej, a drugiej bocznej od ul. Głowińskiego, każda o szerokości 16 m., oraz na utworzenie u zbiegu tych nowych ulic kwadratowego placu o boku długim na 45 m. zezwoliło na ustawienie namiotu na panoptikum i muzeum anatomiczne Henryka Trabera na placu Zbożowym za opłatą 100 K tygodniowo; uchwaliło wysłać na dwutygodniowy kurs seminaryjny budownictwa miast w Dreźnie starszego radcę budownictwa Kinela, a na taki kurs w Berlinie radcę bud. Drexlera; upoważniło syndyka miejskiego do wytoczenia pozwu Melanii z Lityńskich Bałabanowej o zwrot 10.000 K, wypłaconych na rachunek czynszu dzierżawnego za salę w Filharmonii na projektowany kinoteatr miejski.

Wiec informacyjny dla słuchaczów i słuchaczek pierwszego roku uniwersytetu i politechniki odbędzie się w sobotę 12 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Życia“, stowarzyszenia polskiej akad. młodzieży postępowej (ul. Sienkiewicza 9, I. p.). Na porządku dziennym: „Stosunki wśród akademickiej młodzieży polskiej na terenie lwowskim“.

Złoty młodzieniec. W poniedziałek miała przed przysięgłymi odbyć się rozprawa przeciw Stanisławowi Łomnickiemu z powodu oszustw. Młodzieniec ów z obszarniczej rodziny, elegancki, o pańskich manierach, żył jak wielu z tej sfery, z naciągania krewnych i niekrewnych, wreszcie dopuszczać się począł przeróżnych oszustw, ten sposób „zarobkowania“ uważając za bardziej odpowiedni swemu urodzeniu, niż pracę. Dostał się wreszcie do więzienia, znaleźli się jednak bogaci a naiwni krewni, którzy złożyli za niego kaucyę w kwocie 20.000 K. Łomnicki wyszedł z więzienia i wyjechał do Wiednia, gdzie naciągnął pewną firmę na 4000 K i z tą kwotą frunął w świat. Na rozprawę nie przybył naturalnie.

Zginął w drodze między Budapesztem a Lwowem 32 letni jubiler Maier Lubianin. Do Lwowa przybyć miał 1 b. m., w tym dniu widziano go w pociągu między Ławocznem a Stryjem. We Lwowie bawi jego żona, która jest artystką w „Casino de Paris“ i ona to poszukuje zaginionego męża.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Na najbliższą premierę w dziale dramatu, przygotowuje teatr miejski nadzwyczaj efektowną i zajmującą sztukę Henryka Kistemaeckersa p. t. „Szpieg“. Sztuka ta, której oryginalny francuski tytuł brzmi: „La Flambée“, grana była w ubiegłym sezonie z olbrzymiem powodzeniem w Paryżu i zdobyła wprost rekord pod względem liczby przedstawień i osiągniętego sukcesu scenicznego, który towarzyszy jej w dalszym ciągu na scenach francuskich. Powodzenie swe zawdzięcza sztuka Kistemaeckersa zarówno świetnie wybranemu tematowi, jak i wprost mistrzowskiej znajomości sceny, z jaką autor utwór swój zbudował, dając w nim rzecz, której od początku do końca słucha się poprostu z zapartym tchem.

„Szpieg“ ukaże się na naszej scenie w przyszłym tygodniu z pp. Siemaszkową i Żelazowskim w głównych rolach.

Jutro, we środę, w międzyaktach świetnej komedyi Ignacego Nikorowicza „W gołębniku“, wystąpi słynny mandolinista rumuński Dimitresco Simicel, który wykona różne oryginalne kompozycye.

P. Simicel wystąpi również w piątek przed rozpoczęciem przedstawienia i w niedzielę, w czasie wieczornego przedstawienia.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek: „Borys Godunow“.
Piątek: „Marya Magdalena“ Fryderyka Hebbla.
Sobota po południu: „Eros i Psyche“.
Sobota wieczór „Madame Butterfly“.
Niedziela po południu: Hrabia Luksemburg“.
Niedziela wieczór: „W gołębniku“.
Poniedziałek: „Marya Magdalena“.
Wtorek: „Kuglarz“, opera w 3 aktach, słowa M. Lena, muzyka J. Masseneta.
Sroda: „Grube ryby“.
Czwartek: „Kuglarz“.

Z kraju.

Z Bochni piszą nam. W ubiegłą niedzielę odbyło się w naszej „Czytelni Robotniczej“ czwarte z rzędu przedstawienie; grano bardzo wesołą sztukę p. t. „Stryj przyjechał“, oraz znaną kołom robotniczym partyjną sztukę p. t. „W pogoni za ptaszkiem“. Licznie zebrani goście długo niemilknącymi oklaskami dali wyraz swemu zadowoleniu i szczeremu uznaniu dla wyśmienitej gry młodych amatorów. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli sobie zwłaszcza „najmłodsi“ tow. Pustelnikówna (Zuzia) i tow. Ryncarz (Grzywaczek), którzy wbrew przewidywaniu najlepiej wywiązali się ze swoich ról. Nie wspominamy natomiast o innych naszych amatorach, którzy już w poprzednich swoich występach wykazali wysoką kulturę sceniczną. Podkreślić jednak musimy grę tow. H. Iżykównej, Br. Katrównej i tow. Białkowskiego, którzy mimo występowania w obu sztukach świetnie oddali swoje rolę. Jednak olśnił nas wszystkich mistrzowską swą grą stryja Kuleszy jedna z najlepszych sił naszego teatru, niestrudzony kierownik „Sceny robotniczej“ tow. Librantowicz.

Na tem miejscu zwracamy się z uprzejmą prośbą do redakcyi „Kuryera Ilustrowanego“, aby informowanie o zgromadzeniach pozostawiła organom partyjnym, a nie bałamuciła opinii publicznej z palca wyssanemi wiadomościami.

Repertuar teatru Turskiego na prowincyi.

Dolina, 10 października: „Synowa ze suteryn“.

Kałusz, 11 października: Krowoderskie zuchy“; 12 października: „Synowa ze suteryn“; 13 października: „Przedmiejskie zalecanki“.

Stanisławów, 14 października: „Krowoderskie zuchy“; 15 października: „Synowa ze suteryn“; 16 października: „Przedmiejskie zalecanki“; 17 października: „Krowoderskie zuchy“.

Ze świata.

Echa napadu na bank w Katowicach. Do redakcyi „Górnoślązaka“ w Bytomiu nadszedł list, rzucający pewne światło na zbrodniczy napad na bank w Katowicach. Znaczek wykazuje stempel pocztowy miasta Łodzi. W liście tym przyznaje się bandyta łódzki, niejaki Jan Piątek, a jak się sam zwie: przywódca „Mścicieli“, do zbrodni i opisuje napad w następujący sposób:

„Ja, niżej podpisany, przywódca grupy rewolucyjnej „Mściciele“, wykonałem ten zamach na bank w Katowicach. Wszedłem do banku i wymierzyłem rewolwerem do kasyera, zawezwawszy go przedtem, by stał cicho. Gdy ten zwrócił się do telefonu, strzeliłem do niego, a gdy drugi urzędnik zaczął krzyczeć, zawezwałem go, by był cicho; ten jednak schwycił mnie za gardło, poczem i do niego strzeliłem. Zabrałem jednę kasę, drugiej nie zdołałem zabrać, bo wszedł pewien pan i spłoszył mnie“.

Zbrodniarz podaje dokładny opis stanu kasy.

Pop w kuryi żydowskiej! Prawdziwie rosyjski dziwoląg wyborczy: W Jekaterynosławiu, wobec podziału wyborców na kurye narodowościowe, prefekt szkoły realnej duchowny Bielenskij, jako neofita, będzie musiał głosować w kuryi żydowskiej.

O elektrownię miejską w Krakowie.

Komisya gazowo-elektryczna krakowskiej Rady miejskiej odbyła we wtorek posiedzenie, pod przewodnictwem prezydenta dra Lea, na którem zaproszeni przez gminę rzeczoznawcy radca dworu prof. Hohenegg i dyrektor elektrowni miasta Wiednia inżynier Sauer z Wiednia oraz prof. Wyssling z Zurychu złożyli ustne sprawozdanie w przedmiocie zaopatrzenia Krakowa w potrzebną do zaspokojenia wzrastającej konsumcyi ilość prądu elektrycznego. Rzeczoznawcy rozpatrywali dwie alternatywy, tj. powiększenie produkcyi prądu elektrycznego w istniejącej miejskiej centrali, oraz ewentualność poboru prądu z centrali okręgowej bądź już istniejącej, bądź powstać mającej.

Co się tyczy poboru z centrali okręgowej już zbudowanej w Sierszy, wyrazili się eksperci, że nie mogliby gminie doradzać poboru z tej centrali pod warunkami przez nią ofiarowanymi. Projekt budowy nowej centrali wodnej w Jazowsku ocenił prof. Wyssling ze stanowiska technicznego jako odpowiedni i nadający się do wykonania, uznając też podany w projekcie koszt budowy w sumie 17 milionów koron za trafnie obliczony.

Niezależnie od tego, jaki obrót weźmie w przyszłości ze względu na stosunki finansowe, oraz kosztowność projektowanego przedsiębiorstwa sprawa budowy elektrowni w Jazowsku, wyrazili rzeczoznawcy zapatrywanie, iż należy bezzwłocznie przystąpić do rozszerzenia istniejącej elektrowni miejskiej kosztem około $1^1/_2$ miliona koron, celem podwyższenia sprawności zakładu przeszło w dwójnasób, by przy najsilniejszym wzroście zapotrzebowania obecna centrala, której sprawność jest na wyczerpaniu, mogła jeszcze przez szereg najbliższych lat dostarczać prądu.

Po otrzymaniu pisemnego operatu rzeczoznawców przystąpi komisya elektryczna do opracowania referatu i wniosków na Radę miejską.

TELEGRAMY

z dnia 9 października.

Proces o zamach na króla włoskiego.

Rzym. Wczoraj rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw anarchiście Dalba o zamach na króla w dniu 14 marca. Bronią Dalbę deputowany Ferri i prezydent Izby adwokackiej Lupachioli.

Oskarżony zeznaje, że zamierzał zabić króla bombą i popełnić samobójstwo, ale nie mógł sporządzić bomby, nad czem ubolewa. Oświadcza, że jest anarchistą indywidualistycznym. Na pytanie jednego z przysięgłych dodaje, że został anarchistą, ponieważ jest przeciwnikiem narodowości, burżuazyi i bogactwa; żąda, aby tę jego odpowiedź zapisano do protokołu.

Proces przeciw mordercom policyjnym.

Nowy Jork. W procesie przeciw porucznikowi policyi Beckerowi rozpoczęło się wczoraj losowanie przysięgłych. — Przewodniczący zagroził usunięciem z sali głównego obrońcy Beckera, Intyre, jeżeli tenże nie cofnie obraźliwych ataków na prokuratora. Sąd jest silnie strzeżony, aby przeszkodzić dostaniu się na salę osób z ukrytą bronią.

Wojna bałkańska.
(Ostatnie depesze).

Wkroczenie wojsk czarnogórskich do Turcyi.

Konstantynopol. Porta otrzymała wiadomość, że wojska czarnogórskie **przekroczyły granicę i zaatakowały Berane.** Walka jeszcze trwa.

Turecka rada ministrów obraduje w permanencyi. Przed Portą gromadzą się tłumy, a gmach otoczono kawaleryą i piechotą.

Okręty mocarstw.

Konstantynopol. Cztery angielskie okręty wojenne przybyły przed Kretę, a 1 rosyjski przed Samos.

Pokój włosko-turecki.

Konstantynopol. Minister handlu Reszyd i dyrektor w ministerstwie spraw zagranicznych Salih wyjechali do Ouchy jako pełnomocnicy Turcyi.

Kongres francuskiej konfederacyi pracy.

Kongres francuskiej generalnej konfederacyi pracy (C. G. T.), czyli kongres francuskich związków zawodowych („syndykatów“) obradował od 16—21 września w Havre. Poruszono na nim najważniejsze bodaj sprawy francuskiego ruchu robotniczego.

Jak wiadomo, C. G. T. dotychczas znajduje się w rękach syndykalistów i syndykalistyczni prowodyrzy Jouhaux, Griffuelhes i Yvetôt, kierują dotychczas polityką konfederacyi, całokształtem jej kierunku. Inna rzecz, że ten stan rzeczy syndykaliści zawdzięczają wyłącznie specyficznie syndykalistycznemu sposobowi przedstawicielstwa na zjeździe.

Jak wiadomo, syndykalistyczna reprezentacya jest reprezentacyą nie według ilości członków danego związku, lecz według grup. Stąd np. na zjeździe w Havre związki notorycznie syndykalistycznego, „rewolucyjnego“ usposobienia (metalowcy, budowlani, piekarze itd.), mający razem $97^1/_2$ tysiąca członków dały 512 mandatów, podczas gdy t. zw. „reformistyczne“ (tkacze, kolejarze, drukarze, górnicy, transportowi itd.) ze 158 tysięcy członków dały tylko 276 mandatów. Ten horendalny system przedstawicielstwa, dający wpływ syndykalistom, został w Havre znowu zatwierdzony... bez debaty. Anarchizm, powiada z tego powodu pewien marksista francuski, nie życzy sobie praw większości; natomiast umie wolę mniejszości narzucać większości.

Położenie C. G. T. pod rządami syndykalistów nie jest do pozazdroszczenia. W kasie 800 franków i 1700 franków długów... Sami kierownicy C. G. T., jak Jouhaux lub Yvetôt, mówią o „kryzysie syndykalizmu“. Najsilniejsze syndykaty straciły moc członków — budowlani np. 27.000, kolejarze 60.000 itd.

Fatalny rezultat awanturniczej taktyki syndykalistów doprowadził do tego, że niektórzy sprzymierzeńcy syndykalizmu jak Hervé ze swoją „Guerre Sociale“ zostawił syndykalizm jego losowi i zaczął propagować współdziałanie związków z partyą socyalistyczną, „rozbrojenie nienawiści“. „Guerre Sociale“, licząca 50.000 abonentów, była bardzo ważną sojuszniczką syndykalistów.

Wśród kwestyj poruszonych na zjeździe w Havre, na pierwszem miejscu postawimy kwestyę stosunku do partyi socyalistycznej.

Tow. Renard, marksista, przedstawiciel tkaczy, wzywał, by zaprzestano walki bratobójczej. Nie należy — mówił — dawać lekcyj związkom innych krajów, lecz właśnie uczyć się od nich. Mówią nam dużo o federalizmie, o decentralizacyi; tymczasem rzeczywistość zmusza nas samych do coraz większej centralizacyi — do zwiększenia liczby funkcyonaryuszów, do wprowadzenia karty konfederacyjnej, do jednolitej wkładki. Trzeba raz przyznać się, że scentralizowane związki są jedynymi związkami, które będą w stanie wystąpić przeciwko skoncentrowanemu kapitałowi, przeciwko trustom i lokautom. Polecając taktykę niemieckich związków, Renard wzywał do objektywnego stosunku względem partyi; przedłożył rezolucyę, potępiającą wrogi partyi „manifest“ przywódców C. G. T. i wyrażającą sympatye dla partyi socyalistycznej, która — wprawdzie na innym terenie — również walczy o przekształcenie dzisiejszego ustroju.

Tow. Renard został jednak na kongresie osamotnionym. Jakkolwiek podobno połowa delegatów zjazdu była członkami partyi, to jednak nie wystąpiła w obronie partyi i wierna taktyce Jaurèsa (— nie zrażać syndykalistów) milczała, przysłuchując się spokojnie, jak syndykaliści wymyślają na „polityków“ — „Politiciens“.

Wystąpili starzy syndykaliści ze staremi formułkami. Piorunowali na powszechne prawo głosowania i głosili, że (Griffuelhes) „C. G. T. — to bezprawie w permanencyi“. Te słowa drogo będą kosztowały np. syndykat nauczycieli, prowadzący rozpaczliwą walkę z rządem!

Wkońcu zjazd, odrzucając wniosek Renarda, potwierdził antypartyjną, „neutralną“ rezolucyę z Amiens (1906) z dodatkiem, że C. G. T. podkreśla swe postanowienie obrony swej niezależności, swej autonomii.

W ten sposób stary duch syndykalistyczny odniósł zwycięstwo — jedno ze swych ostatnich zwycięstw. Albowiem proklamując stare frazesy, w praktyce zjazd w Havre wśród utyskiwań na „brak entuzyazmu“, powziął szereg uchwał, zmierzających w nowym kierunku. Jest to proces wewnętrznej ewolucyi w syndykaliźmie, który już od szeregu lat obserwujemy — powolna rezygnacya z awanturniczej taktyki, podwyższenie wkładek, centralizacya itd.

W Havre uchwalono podnieść składkę związków na centralę z 6 franków na 1000 członków do 10 franków. A jak zaś daleką jest dziś C. G. T. od starych haseł pokazuje to, że w roku 1902 w Bourges C. G. T. ni mniej ni więcej, jak chciała odrazu zaprowadzić 8-godzinny dzień roboczy przy pomocy działania bezpośredniego i wyklęła drukarzy, którzy chcieli na razie zdobyć 9 godzinny dzień roboczy; w Havre zaś, jako hasło najbliższych 2 lat, proklamowano walkę o „angielską sobotę“, o bezrobocie w sobotę po południu. — Bardzo realistycznie i skromnie. Gdzież są dziś te codzienne strejki generalne, które niegdyś wciąż powtarzano — przynajmniej na papierze. Coś niedobrze dzieje się ze starym syndykalizmem.

Źle też stoi ze starym antymilitaryzmem i antypatryotyzmem w specyficznem syndykalistycznem znaczeniu. Odpowiedzialni kierownicy nic nie mówili już o „strejku militarnym“ i o dezercyi.

Tak mnożą się oznaki głębokiej sprzeczności pomiędzy syndykalistycznem słowem a syndykalistycznem dziełem. Wodzowie mogą sobie jeszcze pozwolić na demagogiczny frazes, że w partyi socyalistycznej połowa członków — to kapitaliści i pracodawcy (!), lecz praktyka powoli przesuwa się na inne tory. Naiwność ekonomiczna syndykalistów doszła chyba do szczytu, gdy przy punkcie „drożyzna“, polecali dawno zbankrutowaną ideę kooperatyw produkcyjna, zapominając np. o cłach! Swoją drogą zwalczanie ceł gotowe by było naprowadzić na myśl o konieczności tej wyklętej, zdrożnej akcyi parlamentarnej.

Tak zjazd w Havre, zostawiając na razie stary frazes pseudorewolucyjny, zrobił jeszcze kilka kroków naprzód w nowym, antysyndykalistycznym kierunku.

Kwestya na czasie.

Sprawa emigracyi, wyszedłszy ze sfery zapoczątkowań, przełamawszy zaporę obojętności i niedoceniania społecznego jej znaczenia, z jakiemi dotąd walczyć musiała, wchodzi od niedawna w dziedzinę działalności praktycznej. — Przystąpiono obecnie nareszcie do uregulowania wychodźtwa w drodze ustawodawczej, ku czemu wstępną akcyą było urządzenie przez rząd centralny ankiety emigracyjnej, w której udział wzięli również przedstawiciele klasy robotniczej, między innymi posłowie Daszyński i Klemensiewicz i jest nadzieja, że wkrótce otrzymamy ustawę emigracyjną. W uznaniu ich doniosłości domagają się i robotnicy w postulatach swoich opieki nad emigrantami, jak to podniósł ostatnio w przemówieniu swojem na zgromadzeniu ludowem w dniu 30 września b. r. poseł Daszyński. Zrozumiało nareszcie społeczeństwo znaczenie wychodźtwa dla społecznego życia naszego kraju i baczniejszą jęło poświęcać mu uwagę.

Instytucyą, która pierwsza postawiła sobie za zadanie zorganizowanie obywatelskiej działalności na tem polu, w celu unormowania ruchu emigracyjnego i wykonywania skutecznej opieki nad wychodźcami jest, jak wiadomo, Polskie Towarzystwo Emigracyjne. Pożyteczna ta placówka społeczna dzielić musi atoli los wszelkich w naszych stosunkach instytucyj, powstałych dla służenia dobru publicznemu. Od pierwszej chwili swego istnienia zmuszoną jest walki staczać ze swymi wrogami, jakimi z natury rzeczy stać się musieli zagrożeni w swej egzystencyi wszelkiego rodzaju spekulanci emigracyjni, którzy postanowili sobie za wszelką cenę psuć i burzyć dzieło P. T. E. tak pomyślnie rozpoczęte.

Niesłychane oszczerstwa i kalumnie, rzucane na Towarzystwo przez zorganizowaną wprost ku temu celowi spółkę, przybierają w ostatnich czasach coraz potworniejsze rozmiary. Wobec sympatyi i uznania, jakiem instytucya ta cieszy się u światlejszej części naszego społeczeństwa nie będzie bez interesu dla czytelników „Naprzodu“ zapoznać się ze sposobami walki jakich używają ci wrogowie społecznej pracy na polu, które uważaćby chcieli za wyłącznie ich osobistym celom służący teren eksploatacyi.

Przykłady, które tu przytoczyć pragniemy nie są bynajmniej odosobnione, a należą do wypadków nieustannie w tej lub owej formie się powtarzających. W roku zeszłym, latem pojawił się w „Przewodniku św. Rafała“ „oryginalny“ list z Rotterdamu, niejakiego Adolfa Nowickiego, w którym tenże w słowach pełnych żalu i oburzenia uskarża się na Polskie Towarzystwo Emigracyjne, które go oszukało. Nowicki prosi wkońcu by zażądano od Towarzystwa zwrotu 190 koron, które mu się należą, albowiem zamiast 200 koron, które kosztuje bilet okrętowy, zmuszony był w Towarzystwie zapłacić 390 koron. Pieniądze odebrane poleca odesłać do ojca do wsi Szmańkowic w Czortkowskiem. List ten „w poczuciu swego obowiązku“ przesłało Tow. Galic. św. Rafała do prokuratoryi państwa, a równocześnie do wszystkich starostw i urzędów gminnych. Dyrekcya P. T. E. przypuszczając, że ktoś w Krakowie podszył się pod firmę Towarzystwa i wyzyskawszy łatwowierność chłopa, popełnił na nim oszustwa, delegowała natychmiast do Rotterdamu urzędnika dla przeprowadzenia tam badań; kogo innego zaś wysłała do Szmańkowic, aby zebrał tam informacye u krewnych Nowickiego. Atoli prędko wyjaśniła się sprawa w dyrekcyi policyi krakowskiej. Oto wyszło na jaw, iż list Nowickiego zawierał fakty nieprawdziwe, gdyż Adolf Nowicki w biurze P. T. E. w Krakowie nigdy nie był, a swą kartę nabył za pośrednictwem agenta w Czortkowie. Zeznanie to stwierdzające nie wymaga bynajmniej komentarzy.

A oto przykład drugi, o którym w ostatnich czasach pisały dzienniki. Do dyrekcyi policyi w Krakowie zgłasza się dwóch emigrantów z gubernii lubelskiej ze skargą na P. T. E., które namówiwszy ich przy pomocy listów i odezw do wyjazdu do Parany, dopuściło się na nich oszustwa, pobrawszy więcej na koszta przewozu, niż należało. Zaznawszy zawodu w Paranie, wrócili do Krakowa i tu, gdy przyszli do biura P. T. E. upomnąć się o swoją krzywdę, zostali bez litości wyrzuceni za drzwi. Znaleźli się wówczas życzliwi ludzie, którzy udzielili im pomocy. Po przesłuchaniu świadków okazała się pewna sprzeczność w ich zeznaniach, wskutek czego przyszło do ponownego przesłuchania. Wówczas przyznali się owi emigranci, że zeznania pierwotne niezgodne są z prawdą, a poczynili je za namową i pod groźbą owych ludzi, którzy się nimi zaopiekowali, a którzy im przedstawiali, że mogą zarobić dużo pieniędzy, gdy upomną się u P. T. E. o wynagrodzenie im szkód, rzekomo z winy Towarzystwa poniesionych. Przed wyjazdem do Parany nic o istnieniu P. T. E. nie wiedzieli, karty okrętowe kupili od hamburskiej firmy (Morawetz) i ani przy tej sposobności, ani też w drodze nikt ich nie oszukał. W Paranie zarabiali nieźle przy kolei, a wrócili do kraju, ponieważ dzieci chorowały, a i żonom nie służył klimat. W Krakowie P. T. E. ofiarowało im gościnnie przytułek w swem schronisku i chciało zapośredniczyć im pracę, czego jednak nie przyjęli, postanowiwszy wracać do domu.

Przykłady obydwa stanowią znamienny przyczynek do charakterystyki stosunków naszych, wśród których różne ciemne indywidua niecnemi knowaniami chcą szkodzić pożytecznej instytucyi, a jej pracowników błotem obrzucają. Przedmiotem szczególnych napaści stała się atoli osoba kierującego Polskiem Towarzystwem Emigracyjnem, dyrektora Józefa Okołowicza, którego owa szlachetna spółka obrzuca niesłycha-

nemi już nawet na nasze stosunki oszczerstwami oraz mnóstwem brudnych szkalowań osobistych, by przez podkopanie doń zaufania, jakiem się cieszy u ogółu, uniemożliwić mu działalność w tej dziedzinie pracy publicznej, w której z tak niestrudzoną energią i z korzyścią dla sprawy, co każdy nieuprzedzony przyznać musi, pracuje.

Na tę krecią, nie przebierającą w wyborze oręża, walkę zorganizowanej spółki pasożytów emigracyjnych powinien myślący ogół odpowiedzieć wydatniejszem niż dotąd poparciem, oraz większem zainteresowaniem się sprawami jedynej instytucyi emigracyjnej w kraju, która, mimo braku środków odpowiednich, mimo braku ustaw ochronnych, mimo niesłychanej wprost ciemnoty wychodźców — z korzyścią dla kraju pracuje, wyręczając niejednokrotnie państwo w tem, co jego byłoby obowiązkiem. Projektowana obecnie nowa forma prawna dla Towarzystwa, zamieniająca je ze spółki zarobkowo-gospodarczej, na bardziej zgodne z jego humanitarnemi zadaniami, stowarzyszenie, usunie wszelkie nieporozumienia co do jego celów i umożliwi udział w niem szerszemu ogółowi. Wobec tego, że instytucya ta jest zupełnie bezpartyjną, przedstawiciele wszystkich grup politycznych w niej współdziałać mogą. Zorganizowany proletaryat, któremu najbardziej na uzdrowieniu stosunków wychodźczych w kraju zależy, winien również zapewnić sobie udział w w przyszłym zarządzie głównym Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, by módz tem samem oddziaływać na kierunek jego prac w duchu swoich postulatów.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Otwarcie Szkoły partyjnej w Krakowie** nastąpi w poniedziałek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego 5. Komisya oświatowa wzywa wszystkich nowych (tegorocznych) i ztarych uczniów, by punktualnie stawili się na otwarcie Szkoły. Nowych słuchaczów i słuchaczek zapisało się około 40. Zapisy są jeszcze przyjmowane.

* **Zarząd stowarzyszenia** „Wzajemna pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie“ wzywa wszystkich tych członków, którzy nie zwracają zaciągniętych pożyczek i zalegają z wkładkami więcej niż 6 miesięcy, aby do dnia 15 października r. b. spłacili zaległości, i oznajmia, że ci, którzy w oznaczonym terminie nie uregulują rachunków i nie usprawiedliwią się z przyczyn zalegania, przestaną być członkami stowarzyszenia.

* **Zgromadzenie partyjne P. P. S. D. dla Kazimierza i Stradomia w Krakowie** odbędzie się w sobotę 12 b. m. o godz. 11 przed południem w sali stow. „Postęp“ (Krakowska 25). Wstęp mają tylko opłacający podatek partyjny.

Komunikaty lwowskie.

Baczność Towarzyszki! Dalszy ciąg walnego zgromadzenia organizacyi kobiet P. P. S. D. odbędzie się w sobotę 12 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu przy ulicy Brajerowskiej 8, I. p. Porządek dzienny: 1) Wybór komitetu. 2) Wnioski. O liczny udział uprasza komitet kobiet P. P. S. D.

L. 108098/1912.
I. 2.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana, słomy równej, mierzwy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1912 r. do 30 września 1913 r. odbędzie się w Wydziale I. a (ekonomicznym) Magistratu (ulica Poselska l. 10, II. piętro) we wtorek dnia 15 października b. r. o godz. 12-ej w południe publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych ofert.

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu w powyższym terminie do godziny 12-ej w południe w dniu licytacyi. Wadyum wynosi:
1) na dostawę owsa K 3200
2) „ „ siana „ 2000
3) „ „ słomy równej i mierzwy „ 750

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu 350.000 klg. owsa, 350.000 kilogr. siana, 100.000 klg. słomy równej i 100.000 klg. słomy mierzwy, przyczem gmina m. Krakowa zastrzega sobie prawo rozdziału dostawy na poszczególne artykuły.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale I. a (ekonomicznym) Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
Kraków, d. 28 września 1912.

Ogłoszenie.

Dnia 13 października 1912 o godzinie 2 popołudniu w lokalu Fedka Trusza w **Czerlanach** odbędzie się

Walne Zgromadzenie

Robotniczego stow. spożyw. „Postęp" w Czerlanach, stow. zarej. z ogr. poręką, z następującym porządkiem dziennym 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, 3) Sprawozdanie kasowe i Zarządu za czas od 1 stycznia 1911 do 31 lipca 1912, 4) Sprawozdanie komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie absolutoryum, 5) Likwidacya stowarzyszenia, 6) Wnioski i interpelacye.

W razie niezejścia się przepisanej ilości członków, odbędzie się zgromadzenie z tym samym porządkiem tego samego dnia o godz. 3 popołudniu bez względu na ilość członków.

Czerlany, 6 października 1912
ZARZĄD.







Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).